

Z szuflad Szufladerów

Zadzyszka. Almanach grupy poetyckiej Klub Szufladera 1998-2009, red. E. Andrzejewska, Młodzieżowe Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” w Zielonej Górze, Zielona Góra 2009, 126 s.

Według Horacego poeta nie powinien pokazywać swoich wierszy przez dziewięć lat. Potem – jeśli nie tracą na wartości – mogą iść w świat. Jednakże mało który poeta ma na tyle cierpliwości, by swą twórczość zamknąć w szufladzie z myślą, że tam będzie sobie leżakować w oczekiwaniu na dojrzały debiut. Zwłaszcza ci, którzy dopiero zaczynają parać się poetyckim rzemiosłem, często chcą, by ich utwory już gdzieś żyły, krążyły, były omawiane, i chyba nie ma na to prostszego sposobu niż zamieszczenie wierszy w cyberprzestrzeni, gdzie nie trzeba długo czekać na zwykle bezpardonowy osąd. A można jeszcze inaczej: wyjąć swój wiersz z szuflady i bezpośrednio, osobiście podzielić się nim z innymi. Tak też czyniła grupa młodzieży z Klubu Szufladera działającego przy zielonogórskim Domu Harcerza. Jaki jest tego piękny efekt, zaświadcza *Zadzyszka. Almanach grupy poetyckiej Klub Szufladera 1998-2009*.

W zbiorze znalazły się wiersze nie z lat dziewięciu – zgodnie z „horacjańskim terminem”, nie z jedenastu – jak sugeruje podtytuł, lecz z dziesięciu – na co wskazuje zaszyfrowany w tytule liczebnik, co też wpisuje się w szufladerową tradycję kamuflowania kolejnego numeru zeszytu zbierającego wiersze grupy w jego nazwie. Jak napisała w „nieco monograficznym” wstępie Ewa Andrzejewska: „Czytelnik znajdzie tu wiersze nie tylko z okresu najbardziej namacalnej obecności autora w Klubie, ale także najnowsze próbki, dające wyobrażenie o dalszym rozwoju młodego twórcy, o jego aktualnym życiu”. Almanach zawiera wiersze opatrzone niby-biograficznymi notkami: A. Adaszyńskiej, M. Bachorskiej, M. Białowąs, A. Der, J. Głowienki, E. Hołubowskiej, N. Jackowskiej, J. Kandulskiej, A. Kiecany, A. Komorowskiej, P. Kota, A. Krobskiej, K. Kulikowskiej, J. Kurzęckiej, A. Maksymczak, H. Moczulskiej, P. Szatarskiej, M. Wielgus, A. Wojciechowskiej, M. Wytrykowskiej i A. Żok. Oprócz tych dwudziestu młodych poetek i jednego w sfeminizowanym gronie poety, których nazwiska po prostu musiały tu paść, w *Zadzyszce* znalazły się utwory i innych autorów związanych z Klubem Szufladera oraz

osoby, bez której pewnie całego przedsięwzięcia by nie było – Ewy Andrzejewskiej.

We wspomnianym wstępie opiekunka Klubu tak napisała o swoich podopiecznych: „Najważniejsze, że łącznikiem między nimi jest doświadczenie wspólnoty twórczej, nie prowadzącej do ujednolicenia form, języka, sposobów myślenia, ale do jednakowej wrażliwości, nie-pokory, a potem nawet pewnego rodzaju satysfakcji z przynależności do grupy niepodobnej do niczego”. Tak więc żadnego programu, manifestu, żadnej narzuconej formy, tylko cieplarniane warunki, w których wiersze mogły być czytane i szlifowane, a tym samym ich autorzy spokojnie nabywali „uprawnień” do pisania i nie chodzi tu tylko o kwestie techniczne, lecz lektury, rozmowy oraz generalnie o to, co można po prostu nazwać uczestnictwem w kulturze. Rezultatem tego są wiersze reprezentujące różne osobowości i sprawności warsztatowe. A jeśli by szukać w nich tzw. miejsc wspólnych, to będą to takie problemy, które dotyczą prawie każdego w prywatnym okresie „burzy i naporu”, jak: nieszczęśliwa miłość, samotność, zagubienie, niezrozumienie świata, fascynacja śmiercią, małe fobie i obsesje. Lepiej więc tak nie uogólniać, by nie umknęło to, co jest w *Zadzyszce* najcenniejsze – otóż, ci młodzi poeci nie mówią w jednakowy sposób. Ich głosy są indywidualne i w niektórych wypadkach już bardzo rozpoznawalne. Ponad dziesięciolecie spotkań w Klubie Szufladera nie uformowało ludzi piszących podobnie, lecz z pewnością pomogło wydobyć z ich poezjowania to, co jednostkowe. Temat ciała u Agaty Adaszyńskiej. Migawkowe, rejestrujące ujęcia Agnieszki Der. Zdziwiająco zestawienia u Natalii Jackowskiej. Nurtujące obrazy Justyny Kandulskiej. Obserwowane miejsca i ludzie u Przemysława Kota. Niepokój Halszki Moczulskiej. Pisane ze smutku wersy Marty Wytrykowskiej. I tak dalej. Nie sposób tu scharakteryzować wszystkich zaprezentowanych wierszy. Jednakże w przypadku kilku autorów, zapoznanie się z tak niewielką próbą ich twórczości, to niedosyt. Pozostaje więc życzyć Szufladerom, by nadal pisali i by ich wiersze ukazywały się w osobnych tomikach.

Tytułowa „Zadyszka” to również odniesienie do obecnej sytuacji poetów w Klubu Szufladera, którzy mają mniej więcej po dwadzieścia kilka lat, rozjechali się po świecie, studiują, pracują, zakładają rodziny i już jako młodzi-dorośli układają sobie życie, ale gdziekolwiek by dziś nie byli, to doświadczenia związane ze spotkaniami w Domu Harcerza pozytywnie wpłynęły na ich osobowość. Klub Szufladera bowiem to nie tylko wiersze, lecz mnóstwo przedsięwzięć, które mu towarzyszyły: wydawanie zeszytów poetyckich, wieczory poetyckie i promocje zbiorów, konkurs Kawałek Wiersza Zieloną Kredką Pisany, udział w programach telewizyjnych (*Rower Błażeja i Krajobrazy Kultury*), nagroda Eurydyki 2005 za popularyzację poezji. Przez Klub Szufladera przewinęło się kilkadziesiąt osób, zdobył on również sympatyków wśród literatów i artystów. O grupie poetyckiej pisano w prasie, mówiono w radiu. Tę ponad dziesięcioletnią działalność grupy podsumowuje jubileuszowy almanach, w którym prócz wierszy zna-

laży się zdjęcia i wypowiedzi osób zaprzyjaźnionych z Klubem: Czesława Markiewicza, Leszka Kalinowskiego i Anny Szczęsnej. Czym okazał się Klub Szufladera, najlepiej wiedzą młodzi poeci: „[...] raz w tygodniu, przy herbacie pitej z plastikowej filiżanki i ciastkach, zbierała się grupa Szufladerek (no, czasem się jakiś pan trafił) i można było pogadać na wszystkie bardzo poważne tematy. O miłości i dlaczego jej nie ma, o tolerancji, dobrych książkach, depilacji i tamponach” (A. Adaszyńska). Gdzieś obok tych rozmów o rzeczach ważnych i bardzo prozaicznych rodziły się wiersze.

I już na koniec jeszcze jeden cytat – słowa opiekunki Klubu o *Zadyszce*: „Niniejszy zbiór jest dokumentem mającym uwiecznić prace pewnej grupy nastolatków w pewnym średniej wielkości mieście z wielkimi aspiracjami. Właściwie nic więcej się nie zdarzyło”. O nie, zdarzyło się dużo więcej – dzięki troskliwej opiece Ewy Andrzejewskiej.

Joanna Wawryk

ZADYSZKA



KLUB SZUFLADERA
1998–2009
ALMANACH
X